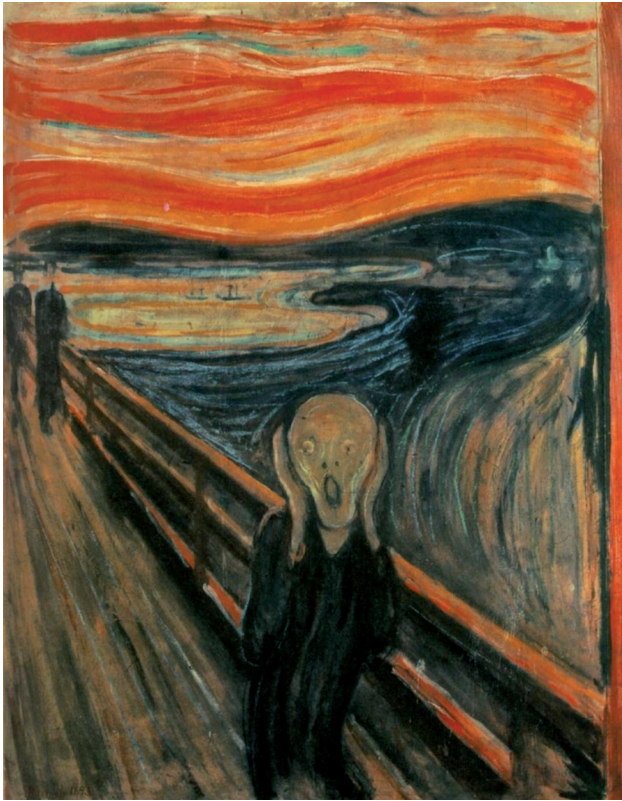


TOMASZ GOBAN-KLAS  
Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

## Strachy i terroryzm w globalnej wiosce\*



E. Munch, *The Scream* [olej, tempera i pastel na kartonie], 1893, Narodowe Muzeum Sztuki, Architektury i Projektowania w Oslo

Strach i lęk — słowa różne, choć w pewnym sensie podobne (strach jako niepokój przed czymś, jakimś konkretnym niebezpieczeństwem, a lęk jako obawa wobec czegoś, niejasnego czy nieokreślonego<sup>1</sup>) — coraz częściej opisują kondy-

\* Obszerniejsze przedstawienie problemu zawiera moja książka *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?* (Kraków 2009); niniejszy tekst aktualizuje rozważania i dodaje kilka przykładów.

<sup>1</sup> Angielska para *to fear* i *anxiety*, pierwsze słowo wskazuje bardziej na konkretne niebezpieczeństwo, drugie — uogólnioną bojaźń (te stany psychiczne mają odmienne objawy fizjologicz-

cję psychiczną i społeczną współczesności (baumanowskiej płynnej nowoczesności). Oczywiście nie są to stany nowe, historia cywilizacji ukazuje ich stałą i silną obecność, lecz tak wpływała od połowy XIX wieku idea postępu dominowała, a co więcej — zdawała się urzeczywistniać w społeczeństwie coraz bardziej spokojnym, bezpiecznym i radosnym. Obecnie jakby się rozplynęła w postnowoczesnym klimacie społecznym, w sferze medialnej, w której — z wyłączeniem radosnych i optymistycznych reklam — jasnych obszarów jest niewiele, a pełno różnych strachów. Tytuł książki Toma Clancy'ego — *Suma wszystkich strachów*<sup>2</sup> — może być ich zbiorczym emblematem.

Zbiegają się tu dwa procesy. Pierwszym jest wzrost zagrożeń cywilizacyjnych, pochodnych od rozwoju technologicznego i instytucjonalno-organizacyjnego. Im bardziej skomplikowany jest system społeczny i jego infrastruktura, tym bardziej maleją znane niebezpieczeństwa, lecz równocześnie wzrastają różne nieznanne i niespodziewane ryzyka. To słynna teza niemieckiego socjologa Ulricha Becka, przedstawiona w książce *Spoleczeństwo ryzyka*<sup>3</sup>.

Oczywiście Beck wie, że w każdej epoce ludzie żyli w zagrożeniu, osaczeni przez liczne niebezpieczeństwa, przed którymi nie zawsze umieli się chronić. Niemniej te niebezpieczeństwa były znane i przypisywane przyrodzie lub fatum, bogom, demonom. Natomiast pojęcie ryzyka jest nowe, dotyczy wielorakich i to odległych konsekwencji ludzkich decyzji oraz indywidualnych aktorów. Ryzyko odnosi się do tego, czego mimo najlepszych chęci nie można w pełni kontrolować i unikać. Przykładem może być ryzyko choroby nowotworowej, którą można medycznie i statystycznie łączyć z paleniem papierosów, ale nie jest ona jego koniecznym skutkiem.

Przekształcanie niebezpieczeństw w szacowanie ryzyka to istota nowoczesności, a jej egzemplifikacją jest działanie instytucji ubezpieczeniowych, a także całego państwa, jeśli realizuje politykę państwa opiekuńczego. W obecnej, postnowoczesnej fazie rozwoju społecznego tradycyjnie obliczalne ryzyko (np. wypadku samochodowego) zostało rozszerzone przez nowe ryzyka, całkowicie niespodziewane i nieobliczalne. Zaciera się ponadto różnica między ryzykiem a jego świadomością<sup>4</sup>. Nowe ryzyka dotyczą wszystkich, nie tylko słabych i biednych, ale również mocnych i bogatych. W dodatku niebezpieczeństwa nie są już wewnętrzną sprawą żadnego kraju i żadne państwo nie może ich w pojedynkę zwalczać. Dlatego ludzkie samopoczucie jest coraz bardziej kształtowane przez lęk przed nieznanym i niewiadomą przeszłością<sup>5</sup>.

ne). Zob. <https://www.psychologytoday.com/blog/the-dance-connection/200910/fear-vs-anxiety> (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>2</sup> T. Clancy, *Suma wszystkich strachów*, przeł. P. Siemion, Warszawa 1991.

<sup>3</sup> U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2002.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 348.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 349.

### Jak pisze Beck:

W dawnym społeczeństwie siłą napędową było odczucie: „Jestem głodny”. Społeczeństwo ryzyka natomiast jest motywowane zdaniem: „Boję się!” Miejsce „wspólnoty biedy” zajmuje „wspólnota strachu”. Społeczeństwo ryzyka wyznacza w tym sensie swoistą społeczną epokę, w której rodzi się „solidarność wynikająca z lęku” i stająca się polityczną siłą. Ciągle jednak zupełnie nie wiadomo, jak działa siła łącząca lęku. [...] Czy lęk popycha ludzi ku irracjonalizmowi, ekstremizmowi, fanatyzmowi?<sup>6</sup>

Füredi twierdzi z kolei, że strach stał się walutą dyskursu publicznego:

Strach stał się perspektywą, którą posługują się obywatele ponad politycznymi podziałami. W rzeczy samej, główną cechą różnicującą poszczególne partie i ruchy społeczne jest to, czego boją się one najbardziej<sup>7</sup>.

Ulrich Beck odróżnia trzy odmienne osie konfliktów w społeczeństwie ryzyka. Pierwsza z nich to oś ekologiczna, która ze swej istoty była i jest globalna. Drugą tworzą globalne kryzysy finansowe, które — w pierwszej fazie — mogą być zindywidualizowane i ograniczone w ramach państwa narodowego<sup>8</sup>. Trzecia oś ujawniła się wyraźnie 11 września 2001 roku — to zagrożenie sieciami globalnego terroryzmu, które podważają władzę rządów i państw<sup>9</sup>.

Ta trzecia oś ma nieco inne cechy niż dwie pozostałe. Jest do nich podobna w tym sensie, że ryzyko wzrasta wykładniczo wraz z postępem w technologii (co również odnosi się do ekologii, a w mniejszej mierze do przepływów kapitału). Lecz tutaj występuje rozbieżność pomiędzy tą osią a innymi. Różnica między ryzykiem katastrofy ekologicznej a nowym ryzykiem terroryzmu polega — zdaniem Becka — na tym, że „przypadek zostaje zastąpiony przez zamiar”. Założenie o dobrej woli wszystkich członków społeczeństwa nie ma tu podstaw, albowiem zły zamiar opiera się na złej woli; a to oznacza globalny nadzór. Terroryzm niszczy zatem zaufanie jako podstawę spójności i jedności społecznej. Różnica między ryzykiem terroryzmu a ryzykiem globalnych kryzysów finansowych polega na tym, że ryzyko kryzysów finansowych jest pochodną działań ekonomicznych wielu podmiotów, państwa, banków etc. — nie jest zamierzone.

Dotychczasowe działania państwa ograniczały konsekwencje i skalę wypadków losowych. Natomiast brakuje skutecznego przeciwdziałania celowym atakom terrorystycznym, podyktowanym złą wolą, ale opartym na doskonałej logistyce i sporej wiedzy, a jeszcze większej wyobraźni. W tym sensie niewątpliwie autorzy powieści i filmów katastroficznych znaleźli pojętych czytelników.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>7</sup> F. Füredi, *Politics of Fear*, London 2005, s. 140.

<sup>8</sup> Jednak jak wykazuje ostatni kryzys ekonomiczny, globalizacja powoduje, że nie ma już izolowanych państw, więc powstaje tzw. efekt domina. Krach w USA ujawnił te głębokie i głęboko ukryte powiązania światowej gospodarki.

<sup>9</sup> U. Beck, *The Terrorist Threat. World Risk Society Revisited*, „Theory, Culture, and Society” 2002, nr 19 (4), s. 39–55.

Ulrich Beck wskazuje:

Niebezpieczeństwo czynów terrorystycznych wzrasta wraz ze zwiększeniem się wrażliwości naszej cywilizacji, z globalną obecnością zagrożenia w środkach masowego przekazu, wraz z gotowością sprawców do unicestwienia także samych siebie. Równocześnie niebezpieczeństwa terroryzmu mnożą się proporcjonalnie do samego postępu technicznego. Wraz z technologiami przyszłości — genetyką, nanotechnologią i robotyką — otwieramy „nową puszkę Pandory”<sup>10</sup>.

Dla terroryzmu istotny jest plan i zamiar, i to szczególnie złośliwy i przewrotny zamiar. Ta cecha zmienia bilans i koszty rachunku zabezpieczenia na wypadek ryzyka. Władza państwowa wymaga legitymizacji społecznej, a ta opiera się nie tylko na przyzwoleniu i zaufaniu, ale też na strachu i lęku.

## Polityczne wykorzystanie strachu obywateli

Kategoria strachu staje się centralnym narzędziem opisującym i wyjaśniającym działania na arenie politycznej — taką tezę promuje coraz więcej politologów i socjologów<sup>11</sup>. W praktyce okazuje się, że strach nie tyle paraliżuje władzę, co daje jej argumenty budowania silnego państwa, tak silnego, że może stopniowo przekształcać się w państwo stanu wyjątkowego, i to pod szyldem pięknie brzmiącego prawa — amerykańskiego *Patriot Act*, uchwalonego wkrótce po ogłoszeniu przez prezydenta George W. Busha *war on terror*. Zawierał on szerokie uprawnienia władzy do inwigilowania nie tylko cudzoziemców, lecz także własnych obywateli. Wszystko w imię ich bezpieczeństwa!

Terroryzm zorientowany medialnie przynosi więc równocześnie — paradoksalnie — określone korzyści demokratycznemu państwu. Pozwala bowiem uzasadnić potrzebę silnej władzy w niebezpiecznym świecie. Do czego jednak może prowadzić podsycany przez polityków i media strach, czasem nawet w absurdalny sposób? Benjamin Barber sugeruje, że „Terroryzm może doprowadzić do tego, że kraj sam się zastraszy i doprowadzi do stanu paraliżu”<sup>12</sup>.

Ulrich Beck zastanawia się w tym kontekście, czy islamscy fundamentaliści w końcu osiągną swoje — ich szaleństwo doprowadzi do zniknięcia społeczeństwa otwartego? Próbując odpowiedzieć na to pytanie, autor pisał:

11 marca w Madrycie, 7 lipca w Londynie po raz pierwszy, 21 lipca w Londynie po raz drugi i 24 lipca w Szarm Hasz-Szajch — po każdym zamachu umiera kawałek otwartego społeczeń-

<sup>10</sup> U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka...*, s. 350.

<sup>11</sup> Por. F. Czech, *Polityka strachu. Nowy kierunek badań sceny politycznej*, referat wygłoszony na XIII Zjeździe Socjologicznym, Zielona Góra, 14.09.2007, tekst powielany.

<sup>12</sup> B. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2005, s. 26.

stwa. Kiedyś zagrożeniem dla praw i wolności wolnego świata był faszyzm i komunizm, dziś jest nim wszechobecne ryzyko związane z terroryzmem. Tak żyć nie warto<sup>13</sup>.

W społeczeństwie otwartym naturalny konflikt między wolnością i bezpieczeństwem pozostaje w stanie równowagi. I ten właśnie stan bierze na cel terrorysta. Zrównoważenie takie zakłada, że wolność, jako najwyższy priorytet, opiera się na fundamencie bezpieczeństwa osób i ich własności. To ostatnie jest więc koniecznym warunkiem realizacji wolności<sup>14</sup>.

W szczególnych przypadkach medialne obrazy pomagają władzy we wprowadzaniu rządów silnej ręki. Douglas Kellner dowodzi centralnej pozycji polityki medialnej w kształtowaniu tematów polityki międzynarodowej i wojennej. Wykazuje, jak całkowicie odmienne siły polityczne, poczynając od administracji prezydenta Reagana, a na George'u W. Bushu kończąc, wykorzystują medialne spektakle terrorystyczne, aby umacniać własną politykę i pozycję społeczną: „FBI słynie z wykorzystania mediów dla własnej promocji, jak i generowania obaw co do tematów, które pomagają jej umacniać pozycję prawną oraz zwiększać fundusze przyznawane przez władze”<sup>15</sup>.

„Terroryści, posługując się swoim strategicznym dźwi-dżitsu, mogą zwyciężać tylko dzięki technice dźwigni, pokonać przeciwnika, wykorzystując jego własny impet” — pisał z kolei Benjamin Barber<sup>16</sup>.

Terrorystom bardzo wiele się udało. Na bazie strachu rodzi się lęk, czyli negatywny stan emocjonalny związany z antycypacją niebezpieczeństwa nadchodzącego z zewnątrz lub pochodzącego z psychiki, objawiający się jako niepokój, uczucie napięcia, skrępowania, zagrożenia. W odróżnieniu od strachu jest on procesem wewnętrznym, niezwiązanym z bezpośrednim zagrożeniem lub bólem. Ulrich Beck wprost wskazuje na wywoływanie przez terrorystów aktywnej nieufności<sup>17</sup>. Rosnąca nieufność społeczna utrudnia działanie władz, które są podejrzewane o skrywanie informacji istotnych, a zwłaszcza tuszowanie popełnionych błędów. Powoduje to znaczną dezintegrację społeczną i przygotowuje grunt do radykalnych rozwiązań i powszechnego nadzoru.

Tezę Ulricha Becka wzmacnia politolog Benjamin Barber:

Na arenie międzynarodowej [...] panuje stan „bezustannego strachu i niebezpieczeństwa gwałtownej śmierci”, co jest udziałem [...] drżących ze strachu mieszkańców uprzywilejowanych przedmieść Pierwszego Świata, których prześladuje wizja losu, jaki gotują im terroryści. [...] Terroryści odkryli ponure tajemnice hobbesowskiego stanu natury: w świecie, gdzie panuje strach i niepewność

<sup>13</sup> U. Beck, *The Terrorist Threat...*, s. 44.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> M. Ranum, *The Myth of Homeland Security*, Indianapolis 2004, s. 116.

<sup>16</sup> B. Barber, *op. cit.*, s. 26.

<sup>17</sup> U. Beck, *The Terrorist Threat...*, s. 44.

[...] ludzie mogą ulec pokusie zrezygnowania z wolności [...] na rzecz bezpieczeństwa. [...] Podkopując fundamenty wolności, terroryzm skutecznie wypełnia swoją misję, jaką jest sianie przerażenia<sup>18</sup>.

O tym, jak współczesna kultura i polityka podsycia ludzkie obawy, medionawca David Altheide napisał dwie obszerne książki<sup>19</sup>:

Teza, którą wysuwam, głosi, że media masowe i rozrywkowy format kultury popularnej przyczyniły się do zmiany oczekiwań społecznych oraz rutyny dnia codziennego przez promocję rozrywki i lęków. Dziennikarze, socjologowie i inni obserwatorzy amerykańskiego życia stwierdzają, że Amerykanie boją się zła i złych rzeczy, włączając zbrodnię. Skupiam się na tym, jak strach stał się częścią dyskursu publicznego i perspektywą przeżywania doświadczenia społecznego<sup>20</sup>.

Analiza sytuacji na świecie nie uprawnia jednak do takiej histerii lękowej, jaką prezentują media, politycy oraz objawiają niektórzy ludzie w krajach zachodnich. „Z punktu widzenia statystyki akty terrorystyczne są mniej znaczące niż na przykład wypadki drogowe czy prozaiczne dramaty ludzi, którzy we własnym domu spadają z drabiny” — zauważa Benjamin Barber<sup>21</sup>.

Trzeźwo patrzący psycholog Steven Pinker w podobnym tonie pisze:

Od wieków przemocy jest coraz mniej. Prawdopodobnie żyjemy dziś w najspokojniejszej epoce w dziejach człowieka na ziemi. Zgodnie z „Human Security Brief 2006” liczba poległych w konfliktach międzypaństwowych spadła z ponad 65 tysięcy rocznie w latach 50. do niecałych 2 tysięcy w obecnym dziesięcioleciu. [...] Po zakończeniu Zimnej Wojny nie tylko maleje na całym świecie liczba konfliktów międzypaństwowych, ale w dodatku te, do których mimo wszystko dochodzi, częściej kończą się ugodą niż krwawym starciem. Dlaczego widzimy głównie zło? [...] Częściowo dzieje się tak z powodu rozpowszechnionej iluzji poznawczej — mamy skłonność, by prawdopodobieństwo jakiegoś zdarzenia oceniać na podstawie łatwości, z jaką przychodzi nam przywołanie podobnych przykładów. Obrazy jatek częściej goszczą na ekranach naszych telewizorów i skuteczniej zapadają nam w pamięć niż sceny z życia starsuszków<sup>22</sup>.

Zatem krytyczna perspektywa wobec medialnej wizji zagrożenia terroryzmem polega na wskazaniu na głębsze, strukturalne podłoże tworzenia tabloidalnego dyskursu: my—oni, terroryści—patrioci. Rutynowe spojrzenie dziennikarzy jest pochodną dominującego politycznego, ekonomicznego i medialnego medialnego paradygmatu kapitalistycznego globalnego społeczeństwa. Obsesje medialne — np. groźba użycia broni biologicznej, atak wąglikiem (*antrax*), zagrożenie ptasią grypą — na pewno nie są nierealne, ale jakże dalece zostają wyolbrzymione! Bary Glassner w książce *Culture of Fear (Kultura strachu)* wyjaśnia: „Przestraszeni obywatele są lepszymi konsumentami i potulniejszymi wyborcami”<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> B. Barber, *op. cit.*, s. 54.

<sup>19</sup> D. Altheide, *Creating Fear: News and the Construction of Crisis*, New York 2002; *idem*, *Terrorism and the Politics of Fear*, Laham 2006.

<sup>20</sup> D. Altheide, *Creating Fear...*, s. 1.

<sup>21</sup> B. Barber, *op. cit.*, s. 29.

<sup>22</sup> S. Pinker, *Żegnaj, przemocy*, „Gazeta Wyborcza”, 11.07.2007.

<sup>23</sup> B. Gassner, *The Culture of Fear. Why Americans Are Afraid of the Wrong Things*, New York 1999, s. 24.

Z terroryzmu korzystają również media, które same nie tracą nic finansowo na zamachach czy katastrofach, przy czym kontrolują przepływ informacji społecznej, zyskując społeczną wiarygodność oraz ogromną widownię, a zatem w ostatecznym rezultacie — osiągają wielkie zyski<sup>24</sup>. Zwłaszcza tabloidy chętnie znajdują w nim temat na okładki — epatując obrazem i wielkimi nagłówkami.

Od wieków bowiem wiadomo, że nic tak nie przyciąga uwagi jak strach, także fikcyjny — w formie literackiej. Obok seksu ten wątek zawsze może liczyć na masowego odbiorcę. W wielu bajkach (zwłaszcza braci Grimm) pojawiają się rozmaite „strachy” i mimo że dzieci się ich boją, gdyż wywołują lęk i niepokój, to równocześnie chętnie ich słuchają. I dla dorosłych nie brakuje prawdziwych, półprawdziwych i całkiem fantastycznych opowiadań „mrożących krew w żyłach”, czyli horrorów. W XIX wieku rozwinął się nawet specjalny nurt literacki — gotycyzm, którego główną atrakcją był element strachu. Także ówczesna prasa chętnie korzystała z tego wabika, zarówno w kronice kryminalnej, jak i serwisach informacyjnych oraz zbeletryzowanych reportażach.

Od narodzin sztuki filmowej było jasne, że w dziedzinie horrorów: „jeden obraz jest wart tysiąca słów.” Już pionier kina Georges Méliès kręcił filmy o potworach, choć właściwy gatunek horroru filmowego stworzył po I wojnie światowej niemiecki ekspresjonizm (w tym takie obrazy, jak *Gabinet doktora Caligari* oraz *Nosferatu — symfonia grozy*). W latach 20. i 30. w studiach Hollywoodu nakręcono horrory z klasycznymi postaciami Draculi i Frankensteina.

Aktualnie horror jako gatunek filmowy i powieściowy obejmuje niezliczone dzieła, coraz bardziej „realistycznie” eksploatujące i eskalujące grozę. Od końca XX wieku horror stał się także popularnym elementem gier komputerowych.

Inną, choć zbliżoną, kategorią jest dreszczowiec (ang. *thriller*) — film, serial telewizyjny, powieść, mające wywołać dreszcz emocji. W dreszczowcu jednak nie ma — jak w horrorze — zjawisk nadprzyrodzonych, pokazywane zagrożenie jest realistyczne, a strachy wyglądają na prawdziwe.

Częściej niż prawdziwi terroryści czy zakładnicy, bohaterami mediów stają się więc wirtualni terroryści — filmowi i telewizyjni. Ponadto niezliczona ilość produktów medialnych, w tym książek, filmów, seriali, w pewien sposób gloryfikuje postać terrorysty jako gwałtownika, który przeciwstawia się zorganizowanej sile równie bezlitosnego państwa, które w istocie jest organizacją legalnego terroru. W pewnym sensie archetypem tego postrzegania był słynny w swoim czasie film Gilla Pontecorva — *Bitwa o Algier* — obrazujący niezwykle zaciętą walkę o niepodległość ówczesnej kolonii francuskiej Algierii w latach 1954–1960. Wiele scen drastycznie pokazywało okrucieństwo, z jakim obie strony konfliktu traktują cywili — zarówno rodowitych Algierczyków, jak i kolonistów Francuzów — tortury, poniżanie, morderstwa, lincze, masowe egzekucje<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> R. Kapuściński w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, 2–3.03.2002.

<sup>25</sup> *Bitwa o Algier* weszła na ekrany (z wyjątkiem Francji, gdzie była przez pięć lat zakazana) w 1966 roku, tj. w okresie, gdy w Afryce dokonywała się dekolonizacja i toczono wiele wojen an-

Kultura masowa tworzy doskonale zaplecze kultury strachu. Popularna książka Toma Clancy'ego *Suma wszystkich strachów* przepowiadała, że supermocarstwo wyposażone w najnowocześniejsze wojskowe technologie może zostać sterroryzowane przez kilku fanatyków<sup>26</sup>. Jednemu z nich udaje się dokonać zamachu podobnego do ataku na World Trade Center na Manhattanie. W kolejnej powieści — *Dekret* — Clancy rozwija wątek, w którym terrorysta porywając samolot i dokonując samobójczego ataku na amerykański parlament, Kapitol, w Waszyngtonie, unicestwia cały rząd USA<sup>27</sup>.

Jeśli jednak terroru nie ma, należy go wywołać.

W powieści *Sieć (Network)* Paddy'ego Chayefsky'ego i Sama Hedrina, która stała się podstawą znanego filmu z 1976 roku pod tym samym tytułem, przedstawiono kontakty telewizyj z grupą pseudoterrorystów, która dla ratowania oglądalności stacji zostaje wynajęta do transmitowania na żywo morderstwa w studiu!

W ciągu wielu lat przed atakiem 9/11 upodobanie amerykańskiej publiczności do oglądania zniszczeń we własnym kraju nie miało granic. Kilkadziesiąt lat przed tragedią w Nowym Yorku, jeszcze w 1974 roku, przebojem kinowym stał się (również znany w Polsce) *Płonący wieżowiec*. Z kolei główną atrakcją filmu *Dzień niepodległości* było dokładne przedstawienie zniszczenia Białego Domu. Dodatkową przynętą luksusowego wydania filmu było zdjęcie siedziby prezydenta w płomieniach, opatrzone autografem reżysera.

Mateusz Halawa wskazuje, że:

zadziwiające są regularność i upór, z jakimi amerykańskie kino trenuje zagładę miasta. Oto Manhattan zatopiony: przez powódź (*Deluge*, 1933), tsunami wywołane przez kosmiczną katastrofę (*When Worlds Collide*, 1951; *Dzień zagłady*, 1998), wskutek globalnego ocieplenia (*A.I.: Sztuczna inteligencja*, 2001). Zniszczony przez trzęsienie ziemi (*Po wstrząsie*, 1999), wulkan (*Disaster Zone: Volcano in New York*, 2006), bombę atomową (*Invasion USA*, 1952), meteoryt i planetoidę (odpowiednio: *Meteor*, 1979 i *Armageddon*, 1998), kosmitów (*Dzień Niepodległości*, 1996). Manhattan zamrożony przez niespodziewaną epokę lodowcową (*Pojutrze*, 2004), zaatakowany przez bestię z 20 000 sążni (1953), duchy (niegroźnie; *Pogromcy duchów*, 1984), Godzillę (znacznie groźniej; 1998, 2004), King Konga (trzykrotnie: 1933, 1976, 2005), wreszcie — potwora z *Projekt: Monster* (2008)<sup>28</sup>.

Zamachowcy z 9/11 okazali się pojętnymi widzami kinowymi. Doskonale przy tym wiedzieli, jak ważna jest sztuka wizualizacji. Słowa o ich wyczynie dotarłyby tylko do nielicznych, podczas gdy obraz dotrze nawet do analfabety, który go sobie zinterpretuje i przyswoi na własny sposób.

---

tykolonialnych. Film odczytano wówczas jako legitymizację terroryzmu i innych form przemocy na tle politycznym — narodowo-wyzwoleńczym.

<sup>26</sup> T. Clancy, *Suma wszystkich strachów*...

<sup>27</sup> T. Clancy, *Dekret*, przeł. K. Wawrzyniak, Warszawa 2002.

<sup>28</sup> M. Halawa, *Eros i Thanatos na Manhattanie*, „Gazeta Wyborcza”, 31.03.2008, [http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,5067321,20080331RP-DGW,Eros\\_i\\_Tanatos\\_na\\_Manhattanie.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,5067321,20080331RP-DGW,Eros_i_Tanatos_na_Manhattanie.html) (dostęp: 19 lutego 2017).



W pierwszej reakcji na zniszczenie obu wież World Trade Center reżyser Woody Allen z gryzącą ironią pochwalił Hollywood za to, że dzięki „fabryce marzeń” ziścił się sen niszczenia na jawie, zupełnie w stylu filmów akcji. Reżyser sądził, że ośmieszy produkcję Hollywoodu. Nic bardziej mylnego. Po ataku 9/11 w USA tylko na krótko przeważała wstrzemięźliwość i rozwaga. Problemem pozostaje działanie medialnego biznesu po terrorystycznym spektaklu 11 września w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Czy nadal będzie zalewać rynek gramy z udziałem *shahidów* (samobójców), figurynkami kamikadze, samolotami-torpedami, zestawami „małego killera”? A może wreszcie zwycięży odpowiedzialny nurt, który wypromuje wzór bohaterskiego ratownika, strażaka, sanitariusza? Ten niedoceniany aspekt kultury popularnej mógłby mieć znaczny wpływ na jej przyszłe oblicze<sup>29</sup>. W odruchu rozsądku wycofano ze sprzedaży w Stanach Zjednoczonych planowany na wrzesień 2001 album hip-hopowy z (profetycznym?) obrazem destrukcji World Trade Center. I to było wszystko. Potem szybko powrócono do hollywoodzkiej normy, i to złej normy.

Akty destrukcji są pewnym i atrakcyjnym tematem filmowym i dziennikarskim. Dlatego media tak chętnie wykorzystują terror? Straszliwe, okrutne wieści dobrze się sprzedają — wzrasta nakład i oglądalność. Powracają stare, pojawiają się nowe strachy.

Sektor informacyjny mediów nie różni się wiele od sektora rozrywkowego, który żeruje na zbrodniarzach i bohaterach w poszukiwaniu sukcesu kasowego. Kazimierz Krzysztofek zauważa:

Nowojorski pisarz Elliot Weinberger nazwał zagładę World Trade Center największym w dziejach „efektem specjalnym” w Amerykańskiej „Republice Rozrywki”, strasznym spektaklem w globalnym parku multitematycznym. Sekwencje aktów terroru są bez końca i bez umiaru pokazywane w niezliczonych odmianach w lokalnych i krajowych serwisach, w różnych mediach, co tworzy semiotyczny hipertekst<sup>30</sup>.

Z kolei brazylijski rewolucjonista Carlos Marighella powiedział zwięźle: „Terroryzm to uzbrojona propaganda”<sup>31</sup>. Włoskie terrorystyczne „Czerwone Brygady” mówiły jeszcze dobitniej: „Zabić jednego, by wychować stu”<sup>32</sup>.

Krzysztof Mroziewicz, korespondent zagraniczny i były ambasador RP w Indiach, wskazuje, że w zamachach w Bombaju w 2008 roku celem nie byli cudzoziemcy. Chodziło o kolejne spektakularne przedsięwzięcie po Nowym Jorku, Londynie, Madrycie czy Bali. Bombaj przeżył już podobną masakrę — zginęło ok. 300 ludzi, tyle że nie w hotelu, ale tuż przed nim. Media nie nadały wówczas

<sup>29</sup> K. Krzysztofek, *Zmiksowana kultura*, „Magazyn Sztuki” 28, 2001, [www.magazynsztuki.home.pl/archiwum/lewa/polityka\\_9.htm](http://www.magazynsztuki.home.pl/archiwum/lewa/polityka_9.htm) (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>30</sup> B. Nacos, *Mass-Mediated Terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*, wyd. II, New York 2006, s. 4.

<sup>31</sup> Za M. Gus, *Understanding Terrorism*, Los Angeles 2003, s. 262, [http://www.geocities.com/che\\_lbc/027podrecznik.htm](http://www.geocities.com/che_lbc/027podrecznik.htm) (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>32</sup> *Ibidem*.

temu większego rozgłosu. Powtórzono więc atak w sposób, który nie pozwalał na przemilczenie. Sam akt nie jest bowiem istotny. Istotne jest jego rozpropagowanie: „Gdyby napadnięto na dwa pensjonaty, gdzie ginie 80 osób, to kto by się tym zainteresował? Ale jak się napada na Taj Mahal, na Oberoi, to jest niemal jak World Trade Center, a więc przypomnienie, że »nie złożyliśmy broni«<sup>33</sup>.

Major Przepiórka, wiceprezes Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM, po tym, jak brytyjska policja udaremniła plany serii zamachów terrorystycznych w samolotach lecących z Wielkiej Brytanii do USA, zapytany: co chcieli uzyskać terroryści?, odparł:

Dokładnie to samo, co 11 września 2001 roku w zamachu na nowojorskie wieżowce — efekt medialny. Dążyli do tego, by udowodnić, że nie ma miejsc w pełni bezpiecznych. Gdyby im się to udało, to znów pokazałoby, że Al-Kaida może wszystko — w każdym momencie, każdego dnia może zaatakować i żadne służby takie jak MI5, czy MI6 nie poradzą sobie z sytuacją. Terroryści są bardzo inteligentni — dopasowują swoją taktykę do istniejących warunków<sup>34</sup>.

## Co jest nowego w ostatnich kilku latach?

Anthony Giddens pisał o nowym terroryzmie tuż po zamachach 11 września 2001 roku:

Terroryzm w starym stylu jest już czymś znanym i oswojonym. To terroryzm IRA, separatystów baskijskich, zamachów na Sri Lance, w Kaszmirze i wielu innych krajach. W swym charakterze jest zasadniczo lokalny. Jest działaniem na rzecz ustanowienia państwa narodowego dla narodów, które nie mają państwa. Natomiast nowy styl terroryzmu jest całkowicie odmienny od starego. Jest tworem globalizacji. Jest wyrazem istotnego przyspieszenia współzależności świata, w którym żyjemy<sup>35</sup>.

*Podręcznik afgańskiego Dżihadu z lat 90. XX wieku wskazuje:*

Cele takie, jak „symboliczne pomniki” — Statua Wolności w Nowym Jorku, Big Ben w Londynie czy Wieża Eiffla w Paryżu — są najlepszymi i właściwymi celami, gdyż ich zniszczenie wywoła wielki rozgłos przy ograniczonych stratach<sup>36</sup>.

Ale sytuacja się nie zmieniła zasadniczo, lecz znacznie się pogorszyła. Do Al-Kaidy, stanowiącej obecnie małe bezpośrednie zagrożenie dla Zachodu, dołączyło tzw. Państwo Islamskie (ISIS lub Daesh), które nie tylko rozszerzyło

<sup>33</sup> Z Krzysztofem Mroziewiczem rozmawia Zygmun Słomkowski, „Trybuna”, 26.11.2008.

<sup>34</sup> Wywiad A. Niesłuchowskiej 10 sierpnia 2006 dla Wirtualnej Polski, <https://wiadomosci.wp.pl/mjr-przepiorka-dla-wp-terrorysci-moga-miec-plan-awaryjny-6036233192219777a> (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>35</sup> A. Giddens, *Terrorism and Civil Rights*, „The International Herald Tribune”, 4.03.2005; [www.parliament.uk/hansard/hansard2.cfm](http://www.parliament.uk/hansard/hansard2.cfm) (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>36</sup> [http://www.freep.com/news/nw/terro2\\_20020202.htm](http://www.freep.com/news/nw/terro2_20020202.htm) (dostęp: 19 lutego 2017) (za: B. Nacos, *op. cit.*, s. 19).

terrorystyczne instrumentarium strachu, ale i — jak się wydaje — nadzwyczaj skutecznie powiązało strach wobec muzułmanów (jako najgorszego „obcego”) z uchodźcami, imigrantami i cudzoziemcami.

## Teatr terroru

Państwo Islamskie (ISIS) zamieściło 4 lipca 2015 roku nagranie wideo z egzekucji 25 syryjskich żołnierzy w starorzymskim teatrze w Palmirze. Żołnierzy zabijają strzałem w tył głowy młodzi chłopcy w mundurach połowych. Kilku-dziesięciu przymuszonych mieszkańców Palmiry, w tym kilkoro dzieci, siedzi na ławach amfiteatru, obserwując egzekucję, której ze szczytu schodów pilnuje kilku dżihadystów z kałasznikowami<sup>37</sup>.

Jakkolwiek straszliwe i wstrząsające jest to wideo, nie jest ono — na pierwszy rzut oka — zaskakujące. Podobne egzekucje IS wykonywało niejednokrotnie — w Palmirze również zaraz po zajęciu miasta, publikując z nich nagrania i zdjęcia<sup>38</sup>. Jednak tym razem poszło krok dalej — przygotowało wręcz teatralną inscenizację tego zbiorowego morderstwa w autentycznym, choć antycznym, ale słynnym na świecie amfiteatrze.

Scenografia została dokładnie przygotowana — w tle wielka flaga IS — czarny prostokąt z białym kołem w środku z arabskimi literami. Białe napisy na czarnym tle oświadczają: „La ‘ilaha ‘illa-” („Nie ma boga prócz Allacha”), a białą okrąg w środku głosi: „Mahomet jest wysłannikiem Boga”, a całość jest kopią Pieczęci Proroka, podobną do tej, której używał do swych oficjalnych listów do arabskich przywódców, zapraszając do dołączenia do niego.

Na scenę z obu stron od kulis wkraczają dwa szeregi skazańców w mundurach żołnierzy, od podscenia wchodzą dwa szeregi młodocianych egzekutorów, mijając się przed wejściem na podium, stając z tyłu za klęczącymi żołnierzami. Przed ich szereg występuje dowódca dżihadystów, wygłaszając płomienną przemowę. Kropkę stawiają jednoczesne strzały.

Ta egzekucja formalnie przypomina średniowieczne egzekucje na placach publicznych, z wprowadzaniem odpowiednio ubranego skazańca i kata, ogłaszanego wszem i wobec wyroku, w anturażu strażników, przy zebranej (licznie) widowni, w tym dzieci. Jeszcze bardziej na myśl przychodzi śmierć chrześcijan rozszarpywanych przez dzikie zwierzęta w rzymskich amfiteatrach. Jednak i jedne, i drugie nie były filmowane i udostępniane — z braku stosownej technologii.

<sup>37</sup> <http://www.theguardian.com/world/2015/jul/04/isis-video-killing-palmyra-amphitheatre> (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>38</sup> Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka 27 maja 2016 roku poinformowało o rozstrzelaniu ok. 20 żołnierzy w amfiteatrze.

Tym razem mamy nie tylko barbarzyńskie mordowanie (choć i tak „lepsze” od rytualnego już obcinania głowy), lecz także dumne jego ukazywanie *urbi et orbi*, z wykorzystaniem najnowszych technologii telekomunikacyjnych. Terroryzm współczesny posunął się tu krok dalej — to już nie dziennikarze zbierają informacje o akcie terrorystycznym, to sami terroryści go natychmiast rejestrują i nagłaśniają, przygotowując swą inscenizację tak, aby precyzyjnie wyrażała ich intencje.

Już w latach 70. XX wieku znany badacz, dyrektor w Rand Corporation, Brian Jenkins podkreślał:

Ataki terrorystyczne są często starannie reżyserowane, aby przyciągnąć uwagę mediów [...] Porwanie i przetrzymywanie zakładników zwiększa dramatyzm akcji. Terroryzm jest skierowany do widzów, a nie właściwych ofiar. Terroryzm jest teatrem<sup>39</sup>.

Ta metafora została rozwinięta przez słynnego autora powieści szpiegowskich, byłego agenta brytyjskiego wywiadu, Johna le Carrégo:

Terror jest teatrem. My inspirujemy, my przerażamy, my oburzamy, my wzbudzamy gniew albo miłość. My edukujemy. Teatr także. Terrorysta jest wielkim światowym aktorem. „Terror jest teatrem” — łagodnie mówiący palestyński snajper powiedział mi w Bejrucie w 1982 roku. Mówił o morderstwie izraelskich lekkoatletów na igrzyskach w Monachium, ale równie dobrze mógłby mówić o ataku na Dwie Wieże oraz Pentagon. Niegdyś Bakunin, misjonarz anarchizmu, lubił mówić o propagandzie poprzez czyn. Trudno sobie wyobrazić bardziej teatralne, mocniejsze czyny propagandy aniżeli wyżej wspomniane<sup>40</sup>.

Francuski filozof Jean Baudrillard w 1983 roku wręcz nazwał terroryzm „teatrem okrucieństwa”, a jego przekaz — „czystą formą komunikowania symbolicznego”<sup>41</sup>.

Metaforę terroryzmu jako teatru szczegółowo analizowała Annamarie Oliviero, wskazując, że tak jak spektakl ma on swoje dekoracje, rekwizyty, uczestników, widzów oraz scenariusz. Terroryzm nie jest tylko działaniem, aktem, ale jest definicją tego działania, aktu i akcji. W tym głębszym sensie jest konstruowaniem ludzkich przeżyć i społecznej świadomości<sup>42</sup>.

Rezultaty są jak na dłoni widoczne w Polsce, a dokładniej dokumentują je badania socjologiczne. Oto w sondażu brytyjskiego ośrodka Demos w sześciu krajach europejskich Polska — *de facto* kraj o znikomej obecności i atrakcyjności dla uchodźców z krajów muzułmańskich — wyróżnia się stopniem lęku przed migrantami, utożsamianymi z wrogą chrześcijaństwu kulturą oraz terroryzmem.

W badaniach z końca 2015 roku, przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych na zlecenie brytyjskiego Demosu, ustalono m.in. najwyższy stopień obaw Polaków wobec migrantów i zagrożenia terroryzmem spośród sześciu europejskich krajów.

<sup>39</sup> B. Jenkins, *International Terrorism*, Los Angeles 1975, s. 4.

<sup>40</sup> J. le Carré, *A War We Cannot Win*, „The Nation”, 19 November 2001, <https://www.thenation.com/article/war-we-cannot-win/> (dostęp: 7 czerwca 2017).

<sup>41</sup> J. Baudrillard, *Simulations*, New York 1983.

<sup>42</sup> A. Oliviero, *The State of Terror*, Albany 1998, s. 22–23.

Tabela 1. Opinie Polaków

Czy zgadzasz się ze stwierdzeniem: „Zwolennicy migracji z krajów muzułmańskich chcą zniszczyć polskie i chrześcijańskie wartości?”	zwolennicy PiS	zwolennicy PO
zgadzam się	58	28
nie zgadzam się	9	47

Zaznacz, które z podanej listy dziesięciu problemów stanowią trzy najważniejsze, w obliczu których stoi Polska?	zwolennicy PiS	zwolennicy PO
islamski terroryzm	53	30
imigracja	37	24
agresja i ekspansjonizm Rosji	40	25

Źródło: *Nothing to Fear but Fear Itself*, red. S. Gaston, P. Evans, Polska — J. Kucharczyk, [https://www.demos.co.uk/wp-content/uploads/2017/02/DEM5104\\_nothing\\_to\\_fear\\_report\\_140217\\_WEBv1.pdf](https://www.demos.co.uk/wp-content/uploads/2017/02/DEM5104_nothing_to_fear_report_140217_WEBv1.pdf) (dostęp: 19 lutego 2017).

## Zamiast konkluzji

Jakkolwiek należy pamiętać, że ani terroryzm, ani reakcje władz, ani tym bardziej media nie są jednolite, a wręcz przeciwnie — są zróżnicowane, zmienne w czasie i miejscu, zależne od wydarzenia, to jednak w najbardziej ogólny sposób można powiązać ich symbiotyczne — a może lepiej nazwać je: pasożytnicze — relacje w formie zakłętego koła strachu:

- 1) terroryści — czynem straszą władzę i społeczeństwo;
- 2) media — straszą władzę i społeczeństwo nagłówkami, obrazami i reportażami;
- 3) władze — straszą ludzi atakami terrorystycznymi;
- 4) terroryści — czują się potężni wobec władzy — grożą;
- 5) media — czują się pomocne władzy — ostrzegają;
- 6) władze — umacniają swe imperium strachu.

## Nie lękajcie się!<sup>43</sup>

Papież Franciszek w rozmowie z młodzieżą rozmyślał:

Zastanawiam się, ile inwazji przeżyła Europa od swego początku. Europa powstała w rezultacie inwazji, migracji. Migracje nie są zagrożeniem, ale wyzwaniem, by się rozwijać [...]. Każdy kraj powinien zdecydować, jaką liczbę imigrantów jest w stanie przyjąć. Nie można przyjmować, jeśli nie ma się takich możliwości. Chodzi nie tylko o to, by przyjąć imigrantów, ale też by umożliwić im integrację. Idealnym rozwiązaniem kryzysu migracyjnego i odpowiedzią na *exodus* ludzi byłoby zakończenie „i wojny, i głodu” oraz „pokój i inwestycje”<sup>44</sup>.

Rozsądni obywatele to fundament demokracji. Współczujący, ale nie lękliwi, nie histeryzujący i nie żerujący na sensacji. Pamiętający o ludzkim wymiarze ofiar, a więc nie nazywający zamachowców-samobójców męczennikami. Odwrotnie. Rozumieją, że to ofiary są męczennikami politycznej indoktrynacji. Niewiele uwagi poświęca się wszakże problemowi, jak media — mimowolnie — mogą skrzywdzić ofiary ataków terrorystycznych.

„Jedyną bronią terroryzmu jest strach: skuteczna strategia bezpieczeństwa narodowego powinna strach osłabiać, zamiast go potęgować — strachem nie da się pokonać strachu”<sup>45</sup>. Niestety, żyjemy w wieku nieufności. Sąsiedzi nie ufają sąsiadom; tak jak wszędzie na świecie, również w Polsce rosną mury wokół nowych osiedli mieszkaniowych, psy warczą za coraz wyższymi ogrodzeniami. Nade wszystko nie ufa się władzy. Taki stan zagraża demokracji, dlatego socjolog Anthony Giddens, doradca premiera Tony’ego Blaira, pisze o konieczności „demokratyzacji”, co oznacza autentyczną kontrolę władzy przez obywateli (a nie tylko kontrolę zmediatyzowaną, która z polityki robi arenę), a w konsekwencji odbudowę więzi zaufania.

Natomiast socjolog Frank Furedi w książce *Invitation to Terror* wskazuje, że tym, czym naprawdę powinniśmy się martwić, nie jest to, co robią terroryści, ale nasza wobec nich reakcja<sup>46</sup>. Autor w swej wcześniejszej książce — *Culture of Fear (Kultura strachu)* — zauważył, że strach przed terroryzmem współzawodniczy ze strachem przed przestępczością, chamstwem, globalnym ociepleniem i różnymi mniejszymi zagrożeniami, które nas otaczają w codziennym życiu. Katastrofy, wojny i inne wielkie wydarzenia historyczne mają istotne konsekwencje materialne, geopolityczne i ekonomiczne. Ponadto osłabiają zdolność społeczeństw do zrozumienia otaczającej je rzeczywistości i wiarę w obrany przez nie model życia.

<sup>43</sup> Słynne słowa Jana Pawła II odnosiły się do innego strachu niż ten przed migracjami i terroryzmem tematu, ale można ich znaczenie rozszerzyć i na tę kwestię.

<sup>44</sup> <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/papiez-migracje-nie-sa-zagrozeniem-ale-wyzwaniem,716381.html> (dostęp: 19 lutego 2017).

<sup>45</sup> B. Barber, *op. cit.*, s. 172–173.

<sup>46</sup> F. Furedi, *Invitation to Terror: The Expanding Empire of the Unknown*, London 2007.

W sensie materialnym 11 września był mało znaczącym incydentem. Po krótkim okresie zamętu sytuacja gospodarcza wróciła do normy. Zamachy ukazały jednak problem, jaki społeczeństwa zachodnie mają z nadaniem sensu swojemu modelowi życia. Już zakończenie zimnej wojny postawiło Zachód przed zadaniem sformułowania pozytywnej (a nie tylko opozycyjnej wobec komunistycznego wroga) wizji swojej cywilizacji, ale dopiero 11 września wymusił na zachodnich elitach przyznanie się, że przyszłość ich kultury jest dla nich „nieznana nieznaną”. W rezultacie niczego nie wiadomo na pewno<sup>47</sup>.

Jak pisał Wolfgang Sofsky:

Najpewniejszym środkiem walki z terroryzmem jest ograniczenie zbiorowego lęku. Jeśli bowiem nie dochodzi do paniki, terror uderza w próżnię. Atakowane społeczeństwo wcale nie jest skazane na bezsilność. Terror rodzi nie tylko przerażenie — może również budzić odwagę i wolę oporu. Ludzie przezwyciężają swój strach wtedy, gdy uświadamiają sobie, jakie jest realne niebezpieczeństwo, na co dzień zachowują się rozsądnie i — akceptują istniejące ryzyko<sup>48</sup>.

I tu jest przysłowiowy pies pogrzebany. Jednak bez edukacji obywateli — odbiorców mediów — nie da się wiele zrobić. Na razie telewizjowi są przyzwyczajani do codziennej dawki mrozących krew w żyłach historii. Kiedy się zacznie reorientacja? Oby nie za późno.

Doskonały przykład, że jest możliwa prewencja wobec poczucia strachu, dał pilot jednego z pierwszych startujących samolotów w USA po 11 września. Zaraz po starcie, w pierwszym swym komunikacie kapitan pogratulował pasażerom odwagi, a zarazem zapewnił, że system bezpieczeństwa jest taki, że nie sposób przemycić na pokład broni czy bomby. Powiedział pasażerom: „Jeśli ktoś oświadczy, że ma bombę lub pistolet, nie wierzcie mu. A gdyby oświadczył, że to porwanie, wstańcie i zaczniecie rzucać w niego lub w nich czym popadnie. Pamiętajcie, że jest was prawie dwustu, więc możecie nakryć ich czapkami. A ja tymczasem wyląduję na lotnisku”. Następnie wezwał wszystkich pasażerów, aby się sobie przedstawili, wyjaśniając: „Na najbliższych kilka godzin stajecie się rodziną, która być może będzie musiała wspólnie przeciwstawić się zagrożeniu”<sup>49</sup>. Pasażerowie poczuli się bohaterami.

Ostrożność jest cnotą, ale bojaźliwość — nie. Żyjemy wprawdzie w postheroicznych czasach, w których odwaga cywilna i obywatelska jest coraz rzadziej spotykana, niemniej redukcja strachu, aby nie przekształcał się w chroniczny lęk społeczny, jest zadaniem dla naukowców i wychowawców, a wyzwaniem dla polityków — prawdziwie demokratycznych, odrzucających instrumentalizację polityczną strachu dla utrzymania i wzmacniania swej władzy.

Jedyną bronią terroryzmu jest strach: skuteczna strategia bezpieczeństwa narodowego powinna strach osłabiać, zamiast go potęgować — strachem nie da się pokonać strachu<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> *Idem*, *Culture of Fear*, London 2005.

<sup>48</sup> W. Sofsky, *Każdy jest śledzony*, „Forum” 2002, nr 32, s. 14.

<sup>49</sup> „The Washington Times”, cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 24.09.2001.

<sup>50</sup> B. Barber, *op. cit.*, s. 172–173.

## Literatura dodatkowa (nieuwzględniona w przypisach)

Appadurai A., *Fear of Small Numbers: An Essay on the Geography of Anger*, Durham 2006.

Bourke J., *Fear: A Cultural History*, London 2005.

Spiros S., Tsagariousianou R., *Islam in Europe: Public Spaces and Civic Networks*, London 2013.

Wodak R., *The Politics of Fear: What Right Wing Populist Discourses Mean*, London 2015.